Opłata ryczałtowo opłacona gotówką.

Nr. 8. Gorlice, dnia 25. stycznia 1927 r. Rok II.

LUDOWIEC

DWUTYGODNIK

polityczny, społeczny i oświatowy poświęcony sprawom ludu polskiego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA GORLICE ulica 3-go Maja Nr. 47 I. piętro.

Prenumerata rocznie zł. 2.50. Cena numeru 10 groszy. Wychodzi co drugi wtorek.

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja.

Brońmy się przed złym samorządem!

Jednym ze skutków rewolucji francuskiej przed stukilkudziesięciu laty, było wprowadzenie w prawie wszystkich państwach na kontynencie Europy samorządu. Za czasów państwa absolutystycznego przed rewolucją, wszystkie sprawy ludności nawet najdrobniejsze załatwiała administracja państwowa, więc monarcha ze swoimi dygnitarzami i urzędnikami. To wciskanie się administracji państwowej wszędzie nawet do prywatnego życia obywatela, nie liczenie się urzędników z potrzebami ludności, z którą nie mieli wcale kontaktu, urzędowanie obliczone tylko na interes monarchy i jego dworu, stało się nieznośną plagą dla ludności, tak, że życie w takiem państwie, było ciągłem dręczeniem obywatela. Ta duszna atmosfera musiała wywołać katastrofę w postaci rewolucji, która miała zło usunąć i wprowadzić życie państwowe na nowe tory, a ludności zapewnić nie tylko opiekę, ale i udział w rządzeniu sobą. Jednym z objawów tego uczestnictwa obywateli w administracji państwowej, jest właśnie samorząd.

Państwo zrezygnowało z części swojej władzy i powierzyło wykonywanie jej nie swoim urzędnikom, lecz obywatelom, którzy z pośród siebie wybierają tych, którzy ową przekazaną przez państwo władzę administracyjną mają sprawować.

I słusznem jest, by w pewnych sprawach najbliżej ludność obchodzącą, ta ludność sama o sobie decydowała, gdyż lepiej zna swoją gminę, czy powiat, lepiej zna swoje potrzeby, lepiej też i łatwiej może je załatwić, niż niejeden urzędnik, który przy swojem biurku siedząc, świata Bożego nie widzi.

Różnie w rozmaitych państwach kształtował się samorząd. Najsilniej rozwinął się on w Anglji, gdyż istniał tam paręset lat, tak, że większą część administracji wewnętrznej państwa załatwiają ciała samorządowe. Obywatele angielscy są wysoce wyrobieni i samorząd spełnia bez zarzutu swoje zadanie. W innych państwach europejskich wprowadzano samorząd dość powoli i dopiero z biegiem czasu zakres działania jego się rozszerzał. Najpóźniej wprowadzono samorząd i to bardzo ograniczony w Rosji. Wychodzono w tych państwach z założenia, że, żeby powierzyć ludności część władzy państwowej, to musi ona być do tego dojrzałą i umiała się sama rządzić, tak, aby całość państwa nie poniosła szkody, by tok spraw bieżących nie uległ zwichnięciu, wskutek czego cała ludność cierpiećby musiała.

By jednak samorząd spełniał należycie swoje zadanie nie wystarczy tylko, by ludność była do niego przygotowaną. Niezwykle ważną jest także rzeczą, jak ten samorząd będzie urządzony. Samorząd musi w pierwszym rzędzie liczyć się z interesami i potrzebami obywateli, musi być tak urządzony, by mógł sprawnie funkcjonować i ułatwił obywatelom zawiadywanie sprawami samorządowemi. Z drugiej strony musi liczyć się z całokształtem spraw państwowych, by obie władze, administracja państwowa i samorząd, harmonijnie ze sobą współpracowały.

Naród polski własnego samorządu nie wytworzył, gdyż właśnie w czasie, kiedy samorządy w innych państwach powstawać zaczęły, straciliśmy niepodległość.

Z natury rzeczy narzucono nam samorządy, jakie wytworzyły się w państwach zaborczych, które z interesami ludności polskiej najmniej się liczyły. Inny też samorząd i o innym zakresie działania otrzymała każda dzielnica. I tak n. p. gminy jednostkowe powstały w b. zaborze austryjackim i pruskim, gminy zbiorowe w b. zaborze rosyjskim.

Jeszcze stosunkowo najlepszy samorząd miało poznańskie i Pomorze, lecz bardzo ograniczony, nie odpowiadał wcale ani charakterowi polskiemu ani potrzebom ludności. W Galicji samorząd kulał, gdyż nie dano mu mocy egzekwowania, co zastrzeżono władzy administracyjnej. Samorząd rosyjski był karykaturą i dopiero rozbudowywać się zaczął podczas wielkiej wojny za czasów okupacji.

Tak więc nowopowstałe państwo polskie, otrzymało w spadku po owych zaborach, aż trzy różnorodne instytucje samorządowe. Totez nic dziwnego, że zaraz rządy nasze zajęły się kwestją wprowadzenia jednolitego samorządu dla całego państwa, co ze względu na spoistość młodego organizmu państwowego ma pierwszorzędne znaczenie. Mimoto kilka lat upłynęło, a jednolitego samorządu jeszcze nie mamy, gdyż stronnictwa polityczne nie mogły uzgodnić zapatrywań jaki ten samorząd w Polsce ma być. Wreszcie po długich dyskusjach i pertraktacjach wyłoniono projekt, który nawet na komisji sejmowej w drugiem czytaniu został uchwalony, W najbliższych dniach nastąpi trzecie czy-

tanie w Komisji, poczem wejdzie ów projekt na plenum Sejmu. Tak więc jest nadzieja, że już niedługo będziemy mieli jednolitą ustawę samorządową i nastąpią wybory do ciał samorządowych.

Zanim wyłuszczymy szczegóły tego projektu, (które omówimy w następnym artykule), musimy zaznaczyć, że wiele przepisów w tym projekcie jest złych i wręcz szkodliwych dla ludności, zwłaszcza jeżeli chodzi o ustawę gminną i ordynację wyborczą dla gmin. Niestety projekt ten ma większość stronnictw w Sejmie, gdyż endecy, chadecy, socjaliści, a także „przyjaciele ludu" ze związku chłopskiego i wyzwolenia za tym projektem głosowały. Nie dziwimy się endekom, chadekom ani socjalistom, że projekt samorządowy popierają, gdyż to są stronnictwa, które mają swych wyborców w miastach i gmina wiejska wcale, albo bardzo mało ich obchodzi, dziwić się tylko należy posłom ze związku chłopskiego i wyzwolenia, że popierają ustawę, która dla wsi jest szkodliwa. Widocznie wyczerpali się w „pracy" dla ludu wrzeszcząc tylko po swych gazetkach i na wiecach, tak, że im sił nie starczyło dla prawdziwej pracy i obrony chłopa tam, gdzie się załatwia wielkie sprawy i na wiele lat.

Ze stronnictw chłopskich jedynie P. S. L. „Piast" podjęło walkę ze złemi postanowieniami w projekcie samorządowym i to nietylko w Sejmie, lecz i na wsi, wzywając wszystkie gminy do wnoszenia pisemnych deklaracji do Marszałka Sejmu i przewodniczącego Komisji administracyjnej z protestem przeciw szkodliwym dla wsi przepisom.

Sprawa jest pilna, gdyż za kilka dni nastąpi trzecie czytanie w komisji, a głos obywateli będzie miał wielką wagę przy obradach komisyjnych.

Niech więc niezwłocznie każda gmina wyśle deklarację jej przysłaną z podpisem wójta, zastępcy i sekretarza, do Marszałka Sejmu, przewodniczącego Komisji administracyjnej p. Putka i posła Witosa, byście później nie żałowali, że zaniedbaliście sposobności uratowania gminy przed złym samorządem.

(C. d. n.)

Osobnik który kpi sobie z ustaw, z zarządzeń Starostwa i woli większości członków Rady gminnej.

Historja o wyborach uzupełniających naczelnika gminy Moszczenica powiat Gorlice.

Dnia 25. października 1926 r. naczelnik gminy Moszczenica Jakób Woźniak zrezygnował ze swojego stanowiska. Rada gminna rezygnację przyjęła, a Starostwo w Gorlicach ją zatwierdziło. Wobec tego zastępca naczelnika gminy Franciszek Niemiec objął urzędowanie do chwili wyborów uzupełniających. Jednak mimo brzmienia ustawy nakazującej wybór naczelnika gminy do dni 14-tu upłynął miesiąc od dnia rezygnacji naczelnika gminy, a wyborów uzupełniających jak niema tak niema. Więc udaje się dwa razy delegacja Rady gminnej do Starostwa w tej sprawie, nadto wystosowano pismo do Starostwa z żądaniem wyborów — jednakże to wszystko nie odniosło skutku. Zwróciliśmy się z tem do Województwa. W międzyczasie dowiadujemy się, że Starostwo zarządziło wybory **uzupełniające reskryptem dnia 12. listopada,** a tylko zastępca naczelnika gminy taił przed Radą gminną, chcąc się przemocą, wbrew ustawie i woli większości utrzymać na swem stanowisku i nie dopuścić do wyboru. Jednak chcąc niechcąc posiedzenie Rady gminnej zwołać musiał. Zwołuje je na dzień 12. grudnia 1926 roku i na żądanie Rady, odczytał reskrypt Starostwa z dnia 12. listopada, zarządzający wybory uzupełniające najpóźniej do dn 14-tu — (ładnie się pospieszył).

Przystąpiono niby to do przeprowadzenia wyborów. Zastępca naczelnika gminy Franciszek Niemiec, widząc, że się nie utrzyma dalej na stołku wójtowskim, (który mu bardzo smakuje) cóż robi?

Uskuteczenia swój z góry obmyślany plan. Mianowicie: Leon Gajewski rzeźnik z Bobowej herbu „Ślepowron-ryj" „szlachcic", któremu kobiety moszczenickie swego czasu w dowód uznania i zasług indygenat szlachecki miotłami i skrabaczkami na plecach wypisały, — który nie jest radnym ani nawet zastępcą radnego, a tylko przychodzi na posiedzenie Rady gminnej wywoływać zamieszanie i niesnaski, prosi przewodniczącego o głos. Przewodniczący jego ślepy wielbiciel udziela mu głosu, a Rada olbrzymią większością sprzeciwiła się temu i nie dopuściła do głosu warchoła i wstrętnego demagoga Gajewskiego.

Tu pokazało się namacalnie jaką to sympatją cieszy się w swej gminie ów Gajewski, niby to „lew powiatu"(?), który wszystkim grozi, wszystkich straszy, wszystkich przenosi. Niemiec Franciszek widząc, że jego „mistrz" został tak upokorzony, posiedzenie Rady rozwiązał i udaremnił wykonanie wyborów.

Starostwo powiadomione o tem pisemnie przez delegację wydało nowy reskrypt polecający zastępcy naczelnika gminy Niemcowi pod grozą kary w myśl 108 paragrafu ust. gmin. przeprowadzić wybory. Ale cóż, Niemiec nic sobie nie robi z zarządzenia Starostwa i kpi sobie z woli Rady gminnej. Zwołuje po raz drugi posiedzenie Rady 18. grudnia 1926 r. i gra taką komedję: Jeden radny „z paczki" Gajewskiego żąda kwadransowej pauzy, rzekomo celem porozumienia się co do kandydata na naczelnika gminy. Na 35 radnych na pauzę wychodzi 10-ciu, (widocznie pigułki prze... Gajewskiego zaczęły działać). Po upływie 15-tu minut wraca tylko jeden wybladły i zmęczony i oświadcza ku ogólnemu nieoczekiwanemu zdziwieniu, że jego kompani pouciekali, gdyż oni chcą Niemca na wójta, bez żadnego wyboru. Pozostali członkowie Rady jednogłośnie potępili to postępowanie zastępcy naczelnika gminy i wyrazili mu „votum nieufności". Na tem posiedzenie zakończono.

Dotychczasowe rządy zastępcy naczelnika gminy idącego na „pasku" Gajewskiego wywołały w gminie chaos, oburzenie i rozgoryczenie.

Zwołuje się niby Radę, trudzi się poważnych, siwych gospodarzy ojców gminy, na drwiny. Zastępca nie zważa na wolę większości, chce rządzić bez Rady gminnej, kierując się jedynie zdaniem apostoła „kościoła niezależnego", warchoła i demagoga Gajewskiego. Starostwo wydaje zarządzenia, a on z nich kpi. Starostwo winno go za takie postępowanie z miejsca suspendować w urzędowaniu. Dnia 23. grudnia 1926 roku po raz trzeci Starostwo poleciło zwołać jak najspieszniej posiedzenie Rady gminnej celem przeprowadzenia wreszcie tych wyborów uzupełniających, z tem by zastępca naczelnika gminy zawiadomił Starostwo o dniu posiedzenia Rady gminy, gdyż ma przyjechać delegat dla czuwania nad pewnością postępowania przy wyborze.

Co wobec tego zrobi zastępca naczelnika gminy?

Zdaje się, że jeszcze nastąpi dalszy ciąg tej historji, chyba że Starostwo postąpi energicznie broniąc swej powagi, ukróci samowolę samozwańczego naczelnika gminy.

Powyższą historję podaliśmy do publicznej wiadomości, by wszyscy w powiecie poznali do czego doprowadza na wsi demagogja i warcholstwo takich osobników i rzekomych „obrońców ludu" jak nasz „chłop"? Gajewski, (bo prawdopodobnie przed wyborami do Sejmu nagle zchłopiał).

Większość Rady gminnej i ogół mieszkańców gminy Moszczenica.

W Moszczenicy, dnia 4. stycznia 1927 r.

CHŁOPSKA OPIEKA

czyli piosnka dziadowska o wiecu w Kobyliance.

Niewiem czy mi uwierzycie
Że w Gorlickim tu powiecie
Jest małżonków jedna para
On niemłody, ona stara,
Zna ich bowiem każda strona
Że on Jasiek, Baśka ona
Chociaż on jest szują, osłem
Chce go ona zrobić posłem.

Wie on, że tu nie pod knutem
Zostać chciałby i biskupem
Szerzy kościół narodowy
I nie wpadło mu do głowy,
Że i Kostuś zuch nie lada
Cuda chłopom opowiada
Jak koleją jeździć będą
Gdy na pańskich gruntach siędą.
Także Staszek z bródką capią
Do niego się wszyscy kwapią
A on z całej siły woła
Żeby była chłopska szkoła
Zaś Leonek z siwym włosem
Przemawia poważnym głosem
Idźciesz chłopy jednym torem
A mnie zróbcie senatorem.
Ignaś nie chce być w ogonie
Staje on w chłopskiej „obronie“
Mówi, że nie ma potrzeby
Płacić księżom za pogrzeby.
Wreszcie Tomuś krzywonogi
Nawołuje z błędnej drogi
Związek chłopski propaguje
Wodzem chłopskim się mianuje.
Popatrz się chłopie z odrobinę
Na tę całą zbieraninę
To ci szczerze powiem z góry
Że ci człecze braknie skóry
Jeśli nie masz pustej głowy
Wstąp pod Sztandar „Piastowy“
Tam jest twoje przeznaczenie
Uczciwość, praca, dobre mienie.

G. Antek.

Czytajcie „LUDOWCA“!

KRONIKA.

Redakcja naszego pisma udziela bezpłatnie wszystkim czytelnikom porad prawnych.

Sekretarjat Powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast“ znajduje się przy ulicy 3-go Maja l. 47 I. piętro i udziela bezpłatnie porad prawnych.

Kalendarzyk tygodniowy. 26. Polikarpa B., 27. Jana Złotoystego, 28. Karola ces., 29. Franciszka Salez., 30. Adelaj., 31. Piotra Wyzn., 1. lutego Ingacego, 2. NMP. Gromnicznej, 3. Błażeja, 4. Weroniki P., 5. Agaty P., 6. Doroty P. M., 7. Romualda Op., 8. Jana z M. W.

Kobylanka. Szczególną opieką otaczają naszą wieś Stapińszczycy. Już trzeci raz od jesieni mieliśmy zebranie. Na zebranie to przyjechało dwóch gryzipiórków z Gorlic, coto ani orzą ani sieją, ale z naszych podatków grube pensje biorę. Widać to było tak z wyglądu jak i pięknych oraz ciepłych futer. Prawili nam kazanie o organizacji, która jak każda polityczna jest na to, aby kto dobrze gębą miele, mógł po naszych grzbietach dojść do poselstwa. Jeden z tych panów podobno profesor z gimnazjum dowodził, że dzisiejsza naukn przyda się „psom na buty“.

Jeśli ten profesor tak uczy jak mówi, ty potwierdza się przysłowie: „jaki pan taki kram“.

Drugi prawił, że chłopi tylko przy Stapińskim znajdą szczęście,

Mój mocny Boże! Już 40 lat to samo słyszę — ale czynów nie widzę. Jak była bieda na wsi tak dalej jest, a nawet gorzej. Mie widzę, by chłop się dorobił na gospodarce, ale czytam, że na mieleniu gębą i poselstwie wielu dorobiło się szlacheckiah fortun.

Przestańcie Panowie karmić nas sieczką i plewami, bo z tem porównać można wasze polityczne gadanie, a wskażcie

Stanisław Czuchnowski.

ROZPRAWA SZCZEGÓŁOWA.

Górnolotne mniemanie i donkichoterja.

Pan Stapiński, upewniwszy swoich wyznawców o trwałym rządzie, oraz o uzgodnionym programie rządu Marszałka Piłsudskiego, z dążeniami związku chłopskiego, — jako potrzebami Państwa, oddał się błogiemu optymizmowi, na cały rok 1927.

Stwierdza, że dla dobra Państwa, potrzebny jest porządek prawny i spokój, — **a podstawą rządu jest praworządność.** Nareszcie odkrył p. Stapiński prawdę, którą P. S. L. „Piast“ od początku powstania państwa polskiego głosiło i za wyznanie takiej prawdy, nie wahało się ponieść bolesnych ofiar.

Wypowiadając powyższe hasła, nie czuje się nimi skrępowany, jeżeli w dalszym ciągu swojego posiewu noworocznego, wzywa w sposób pogardliwy, do rugowania z rad gminnych i instytucji społecznych ludzi innego odcienia politycznego, wiedząc z góry, że taka robota nie zapewni spokoju, ani praworządności.

Czytamy w orędziu niejakiego Jarosławskiego. a współpracownika „Przyjaciela Ludu“, że pod stronnictwem chłopskiem należy rozumieć, związek małorolnych, bezrolnych, bezrobotnych, emigrantów, fornali i innych biedaków. Zgadzamy się z tem zapodaniem w zupełności, a jedynie zdumieni jesteśmy, niedorzeczną pychą przywódców, a raczej ich obłędem, roszczącym sobie całkowite prawo, do rządzenia i zawiadowania, mieniem państwowem i funduszami publicznymi, — nie mającymi nic wspólnego, z ich dotychczasową działalnością.

Wiadomo, że państwo, które niechce być igraszką losu, musi się opierać, na warstwach społecznych posiadających i mających za sobą pewne tradycje, o cechach ustalonych, — a nigdy na kaście, która zmuszona korzystać, chociażby do pewnego tylko stopnia, z dobroczynności publicznej.

Rzekomy związek chłopski, składający się z na wstępie już mymienionych, nie posiada niestety charakterystyki, dającej mandat do niepodzielnego rządzenia i ponoszenia odpowiedzialności za losy państwa. Żądanie władzy, nazwę w tych warunkach, zuchwałem uzurpatorstwem do rzeczy, która logicznie myśląc, stanie się na zawsze, dla nich niedostępną, — usiłowanie takie donkichoterją, — a godnymi przedstawicielami, przywódcy związku chłopskiego.

Podział chłopów.

Notatka Jarosławskiego dzieli w Przyjacielu chłopów na na grupy, zależnie od posiadanych przez nich morgów, popadając przy tem podziale, w przeczność zę sobą. Zdrowy chłopski rozum, dzieli chłopów na dwie kategorje a mianowicie: **na postępowych i zacofanych.** Pierwsi jako światli, uważają siebie za arystokrację chłopską, pracują we wszystkich instytucjach społecznych, obznajomieni gruntownie z każdą dziedziną wiedzy, pragną spokoju do pracy twórczej, — przez którą chcą zabezpieczyć trwały byt ojczyźnie, w dzisiejszych granicach, a dorobki jej kulturalne, podnieść do renitu. Politycznie grupują się przy „Piaście“ **bo ich dążenia i zabiegi pokrywają się w zupełności z jego programem.**

Drudzy są kontrastem pierwszych, — zwyczajnie niezdolni do żadnej pracy społecznej, z powodu niewyrobienia, — cierpią w wysokim stopniu, na manję prześladowczą, — upatrują wszędzie i we wszystkiem zasadzkę, nie umiejąc odróżnić prawdy od kłamstwa.

Jako ludzie słabszych pojęć, są podatnymi dla gry demagogicznej i poszukiwanym materjałem, pod doświadczenia znachorskie, różnych niepowołanych zbawców. Rację u nich ma zwyczajnie ten, kto mówi na ostatku.

Grupując się w związku chłopskim, trzymają się programu, który bardzo często pozostaje w niezgodzie z etyką i istniejącymi przepisami prawnymi, — co powoduje, że popadają przez to samo, od czasu do czasu w kolizję.

Mimo ich fanatycznego, a przytem bezkrytycznego wierzenia, w cudowną misję przywódców - okłamywaczy, nie spełnił się dotychczas, żaden ich postulat w tej formie, w jakiej im do wierzenia podano.

(Dok. nast.)

nam drogę jak gospodarzyć mamy, byśmy doszli do dobrobytu jak chłopi czescy lub niemieccy. Wtedy nie będzie Stapińszczyków, Wyzwoleńców lub innych wykolejeńców ale będą prawdziwi chłopi polscy. *Kobylański.*

Kobylanka. Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Odnośnie do korespondencji „Z Kobylanki“ umieszczonej na stronie 3-ciej dwutygodnika „Ludowiec“ Nr. 6 z datą Gorlice dnia 28. grudnia 1926 w rubryce „Kronika“, a podpisanej przez Stanisława Romańczyka, proszę na podstawie §. 19 ustawy prasowej z dnia 17. marca 1862 dz. p. p. Nr. 6. z roku 1863 o umieszczenie następującego sprostowania.

Nie jest prawdą, jakobym chciał wyłudzić za bezcen od Stanisława Romańczyka złoty zegarek jego żony. Natomiast prawdą jest, że żadnego zegarka od Romańczyka nie kupowałem, ani nie chciałem wyłudzić, ani wogóle żadnego, ani u niego, ani u jego żony nie widziałem, a tyle tylko wiem, że zegarek jego żony jest od 6-ciu miesięcy w zastawie u handlarza skór Afterguta w Gorlicach.

Nie jest prawdą jakobym ja lub ktokolwiek w moim domu namawiał Romańczyka do przystania na zwolennika kościoła narodowego, natomiast prawdą jest, że do kościoła narodowego nie należałem i nie należę.

Nie jest prawdą, jakobym rzucił się w dniu 21. listopada 1926 w moim domu na Romańczyka. Zaproszony przezemnie wszczął awanturę w moim domu z drugim gościem moim Janem Bedusem z Łużny i przy tej sposobności pokaleczył Bedusa do krwi.

Kobylanka, dnia 4. stycznia 1927.

Michał Kazanowski.

Kurs oświatowo-rolniczy w Wójtowej. Dnia 14. i 15. stycznia odbył się w budynku szkolnym w Wójtowej kurs rolniczy przy współudziale panów prelegentów: weterynarza Przybyłkiewicza z weterynarji, Dra Ślebodzińskiego z higjeny, inż. roln. Trzaskowskiego z rolnictwa, pana Madeja z ogrodnictwa i pana Szeteli z hodowli. Kurs ten cieszył się dużą frekwencją, gdyż wzięło w nim udział około 150 uczestników. Przemówienia referentów były ilustrowane obrazami świetlnymi lampy projekcyjnej i barwnemi tablicami. Nic też dziwnego, że liczne podziękowania tak ze strony członków Kółka rolniczego, jak i licznych gości skierowane do panów prelegentów były dowodem zrozumienia i chęci do pracy oświatowej miejscowej ludności. *Kółkowiec.*

Krowoderskie Zuchy. Dnia 1. lutego 1927 r. odegra Koło dramatyczne „Sokoła“ w Gorlicach słynny i popularny wodewil Stefana Turskiego „Krowoderskie Zuchy“, który ze względu na staranną wystawę, charakterystyczne tańce oraz śpiewy, stanowić będzie prawdziwą atrakcję.

Moszczenica. Twierdza prezesa Związku chłopskiego osławionego Gajewskiego z Moszczenicy rozpada się w gruzy. Jego działalność demagogiczna w tutejszej gminie, dopełniła miary jego nieprawości, to też wszyscy mieszkańcy Moszczenicy, którzy zachowali godność ludzką i wiarę swych ojców, odwrócili się od niego, czego dowodem jest odbyte w dniu 16. b. m. zebranie w domu tutejszego gospodarza p. Jana Bracha.

Na zebranie przybyło z górą 150 osób, między którymi byli najpoważniejsi gospodarze gminy Moszczenicy, oraz młodzi do których jad zgnilizny demoralizacji nie ma dostępu.

Zebranie zagaił p. Jan Brach, którego jednogłośnie obrano przewodniczącym zebrania, zastępcą Szczepana Dygonia, sekretarzem Wałąga Stanisława.

O sprawach organizacyjnych referował p. L. Rybczyk, prezes pow. Zarządu P. S. L. „Piast“ wskazując na inne stany, które są zorganizowane i z którymi się wszyscy liczą, bo występują zwarcie i masowo, a mali rolnicy jako najliczniejszy stan, ale najmniej wykształcony, potrzebną najbardziej zwartej i jednolitej organizacji a tą organizacją jest P. S. L. „Piast“, na której czele stoi chłop Wincenty Witos.

P. Fr. Martyka członek powiatowego Zarządu referował o nowych ustawach samorządowych, wyjaśniając projekty, które uzyskują w komisji administracyjnej Sejmu większość, a które byłyby największem nieszczęściem wsi. Następnie w dłuższem przemówieniu wykazywał, jak wyglądają te projekty, wyłuszczając punkt za punktem, te tak ważne dla gmin ustawy. Zebranie jednogłośnie oświadczyło się za takiemi ustawami, które przedstawiają rezolucje samorządowe do gmin.

Po referatach rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos liczni mowcy piętnując z oburzeniem działalność osławionego burzyciela gminy Gajewskiego.

Na szczególne wyróżnienie zasługują przemówienia pp. Władysława Rafy i Stanisława Wałąga.

Tak Gajewski doprowadził, że wszyscy porządni ludzie we wsi ze wstrętem odwrócili się od niego.

Następnie zawiązano gminne Koło ludowe P. S. L. „Piast“, do którego wpisało się z górą 100 osób wybierając przewodniczącym p. Jana Bracha, zastępcą p. Pawła Niemiałę, sekretarzem p. Stanisława Wałąga, skarbnikiem p. Marjana Bracha, delegatami pp. Szczepana Dygonia i Stanisława Wałąga.

W końcu gremjalnie podpisali wszyscy obecni rezolucje.

Po 3-godzinnych obradach przewodniczący zamknął zebranie. *Moszczeniak.*

Na fundusz prasowy złożyli:

P. l. S. zł. 5·—, P. Wł. Fr. zł. 20·—.

Kącik humorystyczny.

Na ostatniej zabawie Koła dramatycznego w Gorlicach, pojawił się aktualny dziennik, który dowcipnie ujmował niektóre sprawy w naszym powiecie.

Poniżej przytaczamy na razie dwie notatki z kroniki tego dziennika:

Tegoroczny urodzaj mimo niskoprocentowych nawozów sztucznych urodzaj był bardzo bogaty. Mimo to jednak, niektórym „Urodzaj“ Boczkiem wyłazi.

* *

Nowy podatek. Ponieważ społeczeństwo nasze żyje na zbyt szeroką stopę życiową, uchwaliła Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu specjalny dodatek do wszystkich podatków, który ze względu na to, że wymierzany będzie od stopy życiowej, nosił będzie nazwę — „Podatek Stopowy“.

Wydawca: Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast“ w Gorlicach. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Rybczyk.
Drukiem Zygmunta Turowicza w Gorlicach.